



## **J.[...] P.[...]**

Dnia 17 kwietnia 1948 r. w Krakowie. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, asesor sądowy Franciszek Wesely, przesłuchał niżej wymienioną jako świadka, która zeznała, co następuje:

---

**Nazywam się J.[...] z F.[...] P.[...], urodzona 13 kwietnia 19[...] r. we Lwowie, córka M.[...] i M.[...], religii rzymskokatolickiej, [...], obecnie właścicielka sklepu, zamieszkała w Krakowie, ul. Wrześcińska [...], bez przeszkód.**

---

Powstanie zaskoczyło mnie w domu przy ul. Bagatela [...] w Warszawie, gdzie mieszkałam jako sublokatorka u P.[...] Sz.[...]. Z łazienki tego mieszkania widać było ogródek jordanowski i przez to okienko P.[...] Sz.[...] obserwował odbywające się w pierwszych dniach powstania masowe egzekucje ludności cywilnej, dokonywane przez oddziały niemieckie. Jak nam później relacjonował, słyszał on nawet krzyki dzieci przed rozstrzelaniem: „mamusiu, tatusiu”. Ja wydarzeń tych na własne oczy nie widziałam, gdyż okienko to było za wysoko, a jedynie słyszałam salwy egzekucji.

6 sierpnia, było to w niedzielę, weszli do naszego domu Ukraińcy w mundurach – zdaje mi się w szarych – i zaczęli przeprowadzać rewizje po wszystkich mieszkaniach. Między innymi weszli także do naszego mieszkania i obrabowali nas z kosztowności, tj. z mojej biżuterii oraz [z] biżuterii żony Sz.[...], M.[...], oraz zegarka P.[...] Sz.[...].

Jeszcze w sobotę, tj. 5 sierpnia, dwóch Ukraińców przyszło do naszego mieszkania i kazali mi wskazać mieszkania na drugim piętrze, pod groźbą rewolweru musiałam z nimi iść. Ukraińcy ci rzucili mnie na jakąś sofę i tam pod groźbą rewolweru kolejno mnie zgwałcili. 6 sierpnia oddziały Ukraińców wszystkim mieszkańcom nakazały opuszczenie domu przy ul. Bagatela [...] i udanie się na gestapo przy al. Szucha. Musieliśmy cały nasz dobytek pozostawić,

a zabraliśmy ze sobą tylko kilka walizek. Do budynku gestapo jednak nie weszliśmy, a tylko gestapowcy powybiali mężczyzn (w tej liczbie i P.[...] Sz.[...]) oświadczając, że będą oni jeszcze potrzebni, a nas, tj. kobiety z dziećmi umieszczono w barakach znajdujących się między budynkiem gestapo a kasynem gry.

7 sierpnia, gdyśmy przebywały w baraku, a M.[...] Sz.[...] trzymała na kolanach swego 7-letniego synka J.[...], jakiś Ukraińiec przez szparę w ścianie strzelił do dziecka, trafiając w tył głowy, aż mózg rozprysnął się naokoło.

Co było powodem tego potwornego zabójstwa, nie wiem. Przypuszczam, że jedynie to, że dziecko było chłopcem. W nocy z 10 na 11 sierpnia przyszło dwóch Ukraińców do baraku, zapytując się, gdzie jest ta blondynka [...], że ma udać się na ważne przesłuchanie. Zmuszona zostałam udać się z nimi. Zaprowadzili mnie do kasyna gry, gdzie w jednym z pokoiów na słomie dokonali na mnie ponownie gwałtu. Dopiero nad ranem udało mi się od nich wyrwać, przy czym przechodziłam przestrzeń między kasynem gry a barakami sama, co groziło mi zastrzeleniem ze strony wartowników, gdyż nie wolno było po tym terenie nam się poruszać. Szczęśliwie jednak udało mi się dotrzeć do baraków, tam dowiedziałam się od M.[...] Sz.[...], że i ona została tej nocy zgwałcona.

11 sierpnia wypuszczono nas, tj. kobiety znajdujące się w baraku, przy czym udałyśmy się, trzymając białe chustki w górze, w kierunku ul. Belwederskiej. Stamtąd po różnych perypetiach i straszliwych przeżyciach przez obóz w Pruszkowie udało mi się ocaleć z Powstania Warszawskiego.

Jeszcze w pierwszych dniach powstania, gdy przebywaliśmy w domu przy ul. Bagatela [...], widziałam przez okno, jak kilku żołnierzy (nie mogę określić, czy byli to Niemcy, czy Ukraińcy) zastrzeliło kolejarza polskiego na podwórzu tego domu. Kolejarza tego wyciągnęli ze schronu, przy czym on na kolanach prosił o darowanie mu życia. Był ubrany w granatowy mundur kolejarski oraz czapkę kolejową.

Innych egzekucji, jak również palenia zwłok rozstrzelanych na stosie, nie widziałam. Widziałam jedynie zbombardowanie szpitala, znajdującego się naprzeciwko kościoła przy ul. Chełmskiej przez samoloty niemieckie, przy czym chorzy tego szpitala częściowo zginęli od bomb, a częściowo spłonęli. Szpital ten był oznaczony znakami Czerwonego Krzyża, a bombardowanie odbywało się w dzień. Było to we wtorek, 29 sierpnia.



Wszystkie daty, które wyżej podałam, pamiętam bardzo dobrze, tym bardziej, że posiadam notatnik z okresu powstania, w którym zanotowałam skrupulatnie wszystkie przeżycia. Świadkiem okoliczności wyżej przeze mnie opisanych może być M.[...] Sz.[...], zamieszkała obecnie w Warszawie, ul. Bagatela [...].

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.